 Czas czytania: 5 min.

Oto historia Nino Baglieriego, murarza z Modicy, którego życie drastycznie zmieniło się po upadku z rusztowania w wieku siedemnastu lat, co uczyniło go tetraplegikiem. Lata rozpaczy, dzięki spotkaniu modlitewnemu w Wielki Piątek 1978 roku, przekształciły się w duchowy rozkwit, który doprowadził go do zdecydowanego „tak” dla Krzyża. Z tego łóżka cierpienia Nino, pisząc ustami, stał się przyjacielem, doradcą i głosem nadziei dla tysięcy ludzi, zwłaszcza młodych. Salezjanin współpracownik, a obecnie Sługa Boży, nadal mówi o radości i zaufaniu do mocy Ducha Świętego.

„Pewnego letniego dnia w 1973 roku, dwunastoletni chłopiec biegnie za piłką, która nagle wpada pod wózek inwalidzki. Na nim siedzi mężczyzna: wygląda na młodego i silnego, dość uprzejmego w rozmowie, ale jest nieruchomy. Na prośbę o możliwość wzięcia piłki odpowiada: Oczywiście! Jest twoja. Biegnij za nią, dopóki masz siłę. Wszystko wydaje się kończyć na tym, ale historia dopiero się zaczyna. Ta piłka nie znalazła się tam przypadkiem… to było pierwsze z wielu spotkań między nami, chłopcami, a Nino. My, chłopcy z wielką chęcią do dorastania i zabawy, w obliczu mężczyzny, który, choć jeszcze młody, był już doświadczony przez życie: skazany na to, by na zawsze pozostać nieruchomym na wózku inwalidzkim. Ale ten wózek, z dnia na dzień, w miarę upływu dni tego lata, stawał się potężnym „magnesem”, który przyciągał nas wszystkich. Jesienią i zimą następnego roku, gdy warunki atmosferyczne zmuszały naszego „przyjaciela” do pozostania w łóżku, to my odwiedzaliśmy go. Tak jego mały pokoik stał się dla nas miejscem, gdzie robiliśmy zadania domowe, oglądaliśmy telewizję i graliśmy: małe oratorium! A tymczasem działanie Ducha Świętego objawiało się w jego zwykłej niezwykłości. Pewnego dnia jeden z wielu chłopców, który musiał wykonać szczególnie trudny rysunek, poprosił Nino o pomoc. Jak to, właśnie do niego, który nie mógł poruszać rękami? Nino, jakby pchany przez wyższą siłę, poprosił, aby włożono mu ołówek do ust i, poruszając tymi kilkoma mięśniami ramienia i szyi (tylko te mógł poruszać), stworzył ten rysunek. Jaką wielką radość poczuliśmy, gdy zobaczyliśmy, jak ten ołówek muska kartkę zeszytu, małe znaki ołówka ułożone jeden obok drugiego, a rysunek się pojawił: plan Boży nadal się realizował! Po tym pierwszym rysunku Nino próbował podpisywać swoje małe arcydzieła, pisać wiersze, aż do recytowania ich każdego ranka w lokalnym radiu. Potem korespondencja! Zaczęły przychodzić listy z różnych stron, a Nino szybko odpowiadał, udzielając również swoich rad”.

Opowieść Antonio Aprile, jednego z tych chłopców, którzy dorastali w cieniu wielkiego drzewa, jakim był Nino Baglieri, oferuje nam zdumione spojrzenie na to życie, które mogło zakończyć się całkowitym niepowodzeniem, a które zamiast tego zakwitło w silne i przekonujące świadectwo miłości Bożej. Antonino Baglieri urodził się w Modica (Syrakuzy) 1 maja 1951 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej i podjęciu pracy jako murarz, w wieku siedemnastu lat, 6 maja 1968 roku, spadł z rusztowania na wysokości 17 metrów. Po pilnym przyjęciu do szpitala, Nino z goryczą zdaje sobie sprawę, że jest całkowicie sparaliżowany. W obliczu bardzo dramatycznej sytuacji jego matka Giuseppina, kobieta o silnej wierze, decyduje się osobiście opiekować nim przez całe życie. Tak zaczyna się droga cierpienia Nino, który przemieszcza się z jednego szpitala do drugiego, ale bez żadnej poprawy. Po powrocie w 1970 roku do rodzinnego miasta, po pierwszych dniach odwiedzin przyjaciół, zaczyna się dla Nino dziesięć długich, ciemnych lat, bez wychodzenia z domu, w samotności, cierpieniu i wielkiej rozpaczy. Przez dziesięć lat Nino Baglieri pływa w rozpaczy, przeklinając i nie widząc żadnej iskry światła. Obok niego matka modli się, tak jak matka św. Augustyna modliła się o nawrócenie swojego syna.

24 marca 1978 roku, w Wielki Piątek, grupa osób z Ruchu Odnowy w Duchu Świętym modli się za niego; Nino odczuwa w sobie przemianę, jak sam opowie: „To był Wielki Piątek 1978 roku; nigdy nie zapomnę tej daty. Była czwarta po południu; przyszedł kapłan z grupką ludzi, zaczął modlić się nade mną, położył ręce na mojej głowie i wezwał Ducha Świętego, a w tym właśnie momencie, gdy wzywał Ducha, poczułem wielkie ciepło wypełniające moje ciało, mrowienie, jakby nowa siła wchodziła we mnie, a coś starego wychodziło. W tej chwili przyjąłem Krzyż, powiedziałem moje „tak” Panu, przyjąłem Chrystusa w moje życie i narodziłem się na nowo. W tym momencie pragnąłem uzdrowienia fizycznego, ale Pan uczynił coś większego: uzdrowienie ducha. Narodziłem się na nowo, nowy człowiek z nowym sercem; mimo że pozostałem w tym samym cierpieniu, moje serce zostało napełnione nową radością, radością, której nigdy wcześniej nie znałem” ((*Sulle ali della croce. Nino Baglieri e … tanta voglia di correre*, red. Giuseppe Ruta, Elle Di Ci 2008, 182-183).

Od tego momentu Nino przyjął Krzyż i powiedział swoje „tak” Panu. Zaczął czytać Ewangelię i Biblię: odkrywał cuda wiary. To właśnie w tym czasie, pomagając kilku chłopcom, sąsiadom, w odrabianiu lekcji, nauczył się pisać ustami. I oto jak spędza swoje dni: pisze swoje wspomnienia, pisze listy do ludzi z różnych kategorii w różnych częściach świata, personalizuje obrazy-pamiątki, które ofiarowuje tym, którzy go odwiedzają. Dzięki patykowi, wciska numery telefoniczne i nawiązuje

bezpośredni kontakt z wieloma chorymi: jego słowo uspokaja i przekonuje ich. Zaczyna się ciągły strumień relacji, który nie tylko wyprowadza go z izolacji, ale także prowadzi do świadectwa Ewangelii radości i nadziei, z odwagą i bez żadnego lęku. W Loreto, mówiąc do licznej grupy młodych ludzi, którzy patrzyli na niego z pewnym współczuciem, miał odwagę powiedzieć: „Jeśli ktoś z was jest w grzechu śmiertelnym, jest w dużo gorszej sytuacji niż ja!”. Od 6 maja 1982 roku Nino obchodzi rocznicę krzyża, a w tym samym roku wstępuje do Rodziny Salezjańskiej jako salezjanin współpracownik. 31 sierpnia 2004 roku składa wieczystą profesję wśród Wolontariuszy z Księdzem Bosko (CDB). 2 marca 2007 roku, o godzinie 8, Nino Baglieri, po długim okresie cierpienia i próby, oddaje swoją duszę Bogu. Po śmierci zostaje ubrany w dres i buty sportowe, aby, jak powiedział: „W mojej ostatniej podróży do Boga, mogę biec, aby Go spotkać”.

W tym biegu ku Bogu Nino zaangażował wielu, którzy, poznając go osobiście i słuchając jego słowa, dzięki niemu odnaleźli nadzieję i siłę. Świadectwo Nino, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się 3 marca 2012 roku, przypomina nam, że odnowa Kościoła przechodzi również przez świadectwo oferowane przez życie wierzących. Chrześcijanie są bowiem wezwani, aby swoją samą egzystencją w świecie sprawić, by zajaśniało Słowo prawdy, które Pan Jezus nam zostawił. Swoim przesłaniem Nino przypomina nam, że próby życia, podczas gdy pozwalają zrozumieć tajemnicę Krzyża i uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa, są preludium do wiecznej radości, do której prowadzi wiara. Kardynał Angelo Comastri, wikariusz generalny Jego Świątobliwości dla Watykanu, który miał okazję spotkać i poznać Nino Baglieri, powiedział: „Kiedy się go spotykało, dawał wrażenie, że jest zamieszkany przez Ducha Świętego… Obchodził rocznicę swojego powołania do krzyża, jak inni obchodzą rocznicę małżeństwa lub święceń kapłańskich… Nino Baglieri stał się niezmordowanym apostołem, magnesem dobroci, który przyciągnął wielu młodych do miłości Bożej. Skąd czerpał siłę? W Eucharystii! W swoim dzienniku, pisanym trzymając długopis w ustach, wyznał poruszającą modlitwę, która brzmi: „Panie, w Świętej Eucharystii pozwól się wchłonąć, abyśmy mogli się w Ciebie przemienić, aby być jak Ty, aby kochać i służyć jak Ty. Przemień moje życie, o Panie, zmień je po swojemu, spraw, abym i ja mógł być hostią dla moich braci, abym mógł ofiarować się innym z tą samą miłością, z jaką Ty ofiarowujesz się mnie: jak Ty dajesz się mnie, spraw, abym i ja mógł dać się wszystkim””.